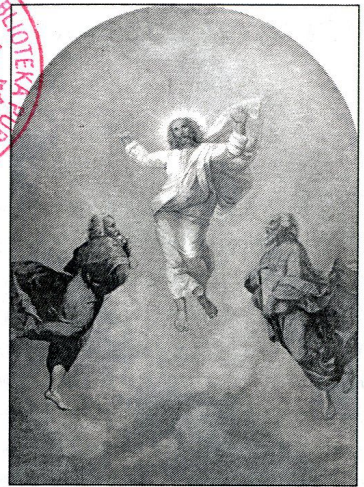


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

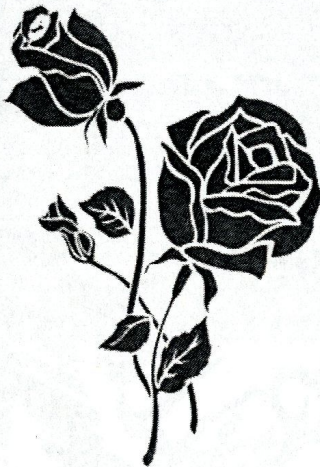


Góra Przemienienia nr 35 (367) 29 sierpnia 2010r.



ks. Janusz Kluz

*Żegnamy
kapłanów*



ks. Antoni Michno

Witamy



ks. Mariusz Woźniczyszyn

Kiedy otrzymamy zapłatę?

Myślę, że każdy z nas czasami stawia Panu Bogu i sobie pytanie następujące: Kiedy otrzymam nagrodę za dobre czyny? Kiedy Pan Bóg mi wynagrodzi za to, że przebaczyłem krzywdę, że potrafiłem ustąpić, że zrezygnowałem z dodatkowego zysku w imię miłości bliźniego? Kiedy otrzymam odpłatę za dźwiganie codziennego krzyża, za przyjmowanie cierpienia, upokorzenia, za pomoc bliźniemu w trudnościach, za przedstawianie na małym? Kiedy Pan Bóg wreszcie sprawi, że dobro zwycięży, a zło zostanie pokonane? Dzisiaj w Ewangelii otrzymujemy odpowiedź, na tak postawioną kwestię: „**Odpłatę otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych**” (Łk 14,14).

Taka odpowiedź na powyższy problem może nie zadowolić i nie zadowala wielu z ludzi.

To mam czekać aż tak długo? To aż tak długo mam milczeć? To aż tak długo mam się męczyć z moim krzyżem? To lepiej sobie poszaleć! To lepiej być pysznym, gardzić drugim człowiekiem, lepiej uciekać od krzyża, lepiej się zemścić, lepiej wyzyskiwać i cieszyć się błachym życiem. Czy na pewno lepiej? Nad tym musimy się chwilę zastanowić.

Człowiek chciałby osiągać natychmiastowe skutki swoich dobrych czynów. Często jest łasy na pochlebstwa, umizgi, honoraria i wyrazy wdzięczności. Zauważmy jednak, że taka postawa wynika wyłącznie z pychy i chciwości, a przecież nie są to cechy, którymi zaimponujemy Bogu. Bóg kocha ludzi pokornych. „**Bóg pysznym się sprzeciwi, a pokornym łaskę daje**” (Jk 4,6). Pycha nie ma nic wspólnego z miłością, a przecież miłość jest najważniejszą cnotą. Pan Bóg chce nas wydoskonalić w miłości i wykorzystać z nas złe pragnienia. I dlatego

cierpienie, i dlatego upokorzenie, i dlatego żądanie posłuszeństwa! W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus opowiada przypowieść o uczcie, która zachęca do pokory i nakazuje zajmować ostatnie miejsca przy stole.

Zapowiada, że kto się wywyższa będzie poniżony, i odwrotnie – pokorny

zwyciężyli oprawcy Chrystusa. Faktycznie to On zwyciężył przez krzyż, a oni tego nie poznali. Tak bywa i dziś: często oszuści na dużą skalę, kłamcy, gorszyciele i okrutnicy pozornie zwyciężają, bo dobrze im się powodzi i mają wszystko, co można mieć na ziemi. Bóg dopuszcza taki stan, aby każdego wypróbować, aby zbadać serce człowieka, czy rzeczywiście kocha Boga samego, czy raczej przyjemności tego świata. Ale inaczej będzie na końcu, przy „zmartwychwstaniu sprawiedliwych”. Wtedy wszystko stanie się jawne i wtedy zło zostanie ostatecznie pokonane.

Musimy nieraz długo czekać na zwycięstwo dobra. Musimy nieraz wytrwale oczekiwać na to przez wiele lat. Czasami morderca, oszust

czy krzywdziciel zostaje złapany przez po-

licję i osądzony przez ziemskie sądy po kilkudziesięciu latach. Wtedy otrzymuje zasłużoną karę długoletniego więzienia. Ale przecież nie zawsze tak jest, bo nie wszystkie oszustwa wychodzą na jaw tu na ziemi. A po drugie wiele grzechów nie jest nawet uważanych za występki czy wykroczenie przez ludzkie prawo. Z kolei nie każde dobro jest dostrzeżone, nagrodzone, pochwalone tu na ziemi. Jednak w przyszłości, gdy przystąpimy do „**miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów na uroczyste zebranie, do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich**” (por. Hbr 12,22-23), wtedy wszystko stanie się jawne. Każde dobro zostanie nagrodzone, a każde zło ukarane. Odpowiedź na to, czy warto czynić dobro i żyć pokornie należy do każdego z nas.

Ks. Tomasz Grzywna

zostanie nagrodzony wywyższeniem swojej osoby.

Wiemy jednak, że w życiu ziemskim często jest inaczej. Na ziemi - pozornie - to pycha, chciwość, nieczystość i zazdrość zwycięża. Ale tylko pozornie, tak jak pozornie

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....2	Kwadrans biblijny.....9
	Witamy nowego kapłana.....3	Dane mi było pielgrzymować.....13
	Początek prac.....4	Ogłoszenia parafialne.....16
	Wakacyjne zapiski.....5	Intencje mszalne.....16

Witamy nowego kapłana

Ks. Mariusz Woźniczyszyn



Urodzony 12.05.1969 roku w Sanoku
parafia pochodzenia: Strachocina
ukończył I LO w Sanoku i Policealne
Studium Zawodowe w Sanoku
w latach 1990-96 studiował w WSD
w Przemyślu
przyjął święcenia kapłańskie w 1996
roku

pracował w następujących parafiach:
Wiązownica 1996 – 1999
Domaradz 1999 – 2002
Pruchnik 2002 – 2005
Przeworsk Fara 2005 – 2010

*Życzymy ks. Mariuszowi
wielu łask Bożych
w czasie pracy
w naszej parafii.*

Do naszej parafii został także
posłany *ks. Sławomir Nowak*.
Więcej informacji o nim w następnym
numerze gazetki.



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: 1 Kor, 2,1-5; Ps 119; Łk 4,16-30

Wtorek: 1 Kor 2,10b-16; Ps 145; Łk 4,31-37

Środa: 1 Kor 3,1-9; Ps 33; Łk 4,38-44

Czwartek: 1 Kor 3,18-23; Ps 24; Łk 5,1-11

Piątek: 1 Kor 4,1-5; Ps 37; Łk 5,33-39

Sobota: 1 Kor 4,6-15; Ps 145; Łk 6,1-5

Niedziela: Mdr 9,13-18b; Ps 90; Flm 9b-10.12-17;

Łk 14,25-33

Początek prac przy wieźbie dachu naszego kościoła

fot. ks. Tomasz Grzywna



Regensburg – perła nad Dunajem



Iglice katedry górujące nad miastem

Z Aufhausen, w którym przebywaliśmy, do Regensburga jest zaledwie pół godziny jazdy samochodem. Nie sposób więc było nie odwiedzić tego miasta, które, choć z jednej strony nowoczesne i przemysłowe (m. in. fabryka BMW), z drugiej zadziwia pięknem obiektów Starówki. Pierwszy dzień zwiedzania poświęcony został przez nas zabytkom tego starożytnego miasta.

Regensburg, jako znane w średniowieczu miasto biskupie, posiada polską nazwę, nieco różniącą się od niemieckiego oryginału. Nazwa Ratzbona wywodzi się z celtyckiej „Radasbona”, potem łacińskiej „Ratisbona” i będzie przeze mnie wymiennie używana z niemiecką nazwą. Już w starożytności rzymianie założyli obóz u ujścia rzeki Regen do Dunaju, pod nazwą Castra Regina. Ratzbona była ważnym ośrodkiem w czasie panowania Karolingów w VIII wieku i została stolicą księstwa Bawarii oraz utworzonego tu przez św. Bonifacego w 739 roku biskupstwa.

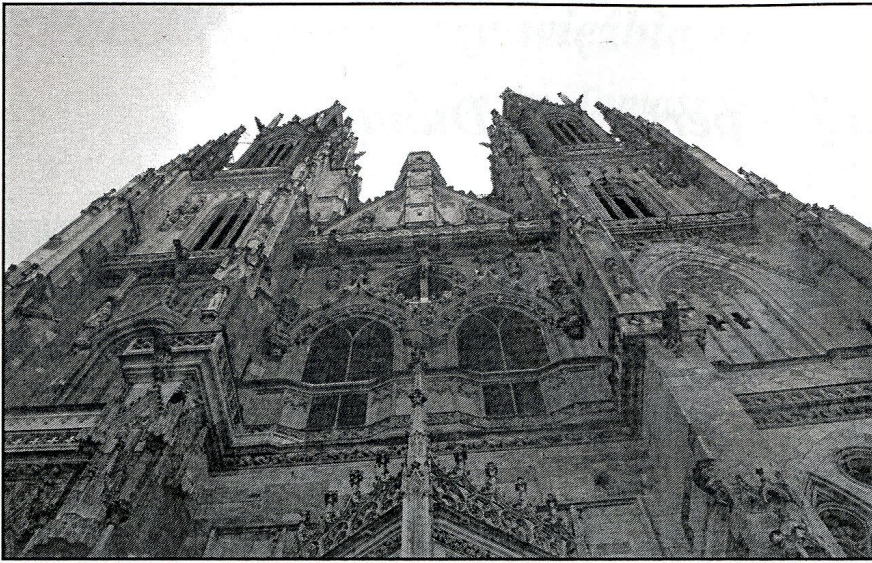
Po bliższym zapoznaniu się z historią miasta zorientowałem się, że kamienie bruku Starego Miasta zostały wydeptane stopami licznych świętych. U początków chrześcijaństwa w tej okolicy zasłużył się szczególnie misjonarz, św. Emmeram z Poitiers. Bardzo ciekawa jest historia jego męczeństwa, którą przetłumaczyłem (mam nadzieję, że w miarę dokładnie) z niemieckiej strony internetowej. Otóż św. Emmeram przybył do Ratzbony w VII wieku jako misjonarz i pozostał tu

na zaproszenie księcia Theodo I. Po pewnym czasie Uta, córka Theodo, która oczekiwała dziecka z jednym z urzędników książęcych, zwierzyła się ze swojego problemu misjonarzowi. Tenże zgodził się wziąć na siebie winę i przyznać się do dziecka, aby chronić młodą parę przed gniewem ojca (widocznie książę był bardzo przeciwny temu związkowi). Wkrótce po tym Emmeram postanowił wyruszyć na pielgrzymkę pokutną, aby wynagrodzić za rzekomy grzech. Jednak, gdy dowiedział się o wszystkim syn księcia i brat Uty, postanowił ścigać „winnego” i niedługo dopadł w pobliżu Monachium. Kazał on rozciągnąć biskupa na drabinie i odcinać jego członki. Przyjaciele Emmerama wyruszyli na ratunek, ale było już za późno. Kiedy książę Theodo dowiedział się prawdy, nakazał sprowadzić ciało męczennika i pochować je z honorami. W 739 r. bp Ratzbony Gaubald rozkazał, aby jego ciało zostało złożone w kościele. Poptem pochowano go w klasztorze dedykowanym jego imieniu. Święty Emmeram jest czczony w całej diecezji, a jego atrybutem jest drabina, narzędzie związane z jego śmiercią.

Kolejnymi biskupami misyjnymi w Ratzbonie, jeszcze przed ustanowieniem biskupstwa byli św. Rupert i św. Erhard. Już wtedy trwał wielki rozwój kulturalny i naukowymiasta, w efekcie czego ostatni władca wschodniofrankijskiej dynastii Arnulf z Karyntii przeniósł tu stolicę Rzeszy (koniec IX w.).



Katedra w całej okazałości



Człowiek jest mały wobec potęgi budowli

Tutaj został pochowany w 911 r. ostatni syn słynnego Karola Wielkiego oraz Henna, małżonka Ludwika Niemieckiego. W tym czasie z Ratzbony wyruszały misje chrystianizacyjne na tereny obecnych Czech czy Polski.

W X w. Ratzbona była jednym z głównych miast niemieckich leżących na trasie do Rzymu. Liczyła już ponad 10.000 mieszkańców i ciągle rozwijała się. Tędy podążali pielgrzymi, poselstwa, książęta. Nieco później biskupem miasta był św. Wolfgang, następna ważna postać w dziejach Ratzbony. Inni święci związani z Ratzboną to: bł. opat Ramwold, wspomniana już bł. królowa Henna, bł. Aurelia, bł. biskupi Wolflek, Gaubald i Tuto – wszyscy pochowani w bazylice św. Emmerama (o której napiszę za chwilę). Krótko był tu też biskupem św. Albert Wielki, mistrz św. Tomasza z Akwinu. W XII wieku z Ratzbony wyruszały II i III wyprawa krzyżowa, a w 1207 roku stał się wolnym miastem Rzeszy rozwijając się nieustannie, aż do zastoju w XV wieku. Miasto to jest więc wpisane na stałe w historię chrześcijaństwa, które wywarło ogromne piętno na jego dziejach.

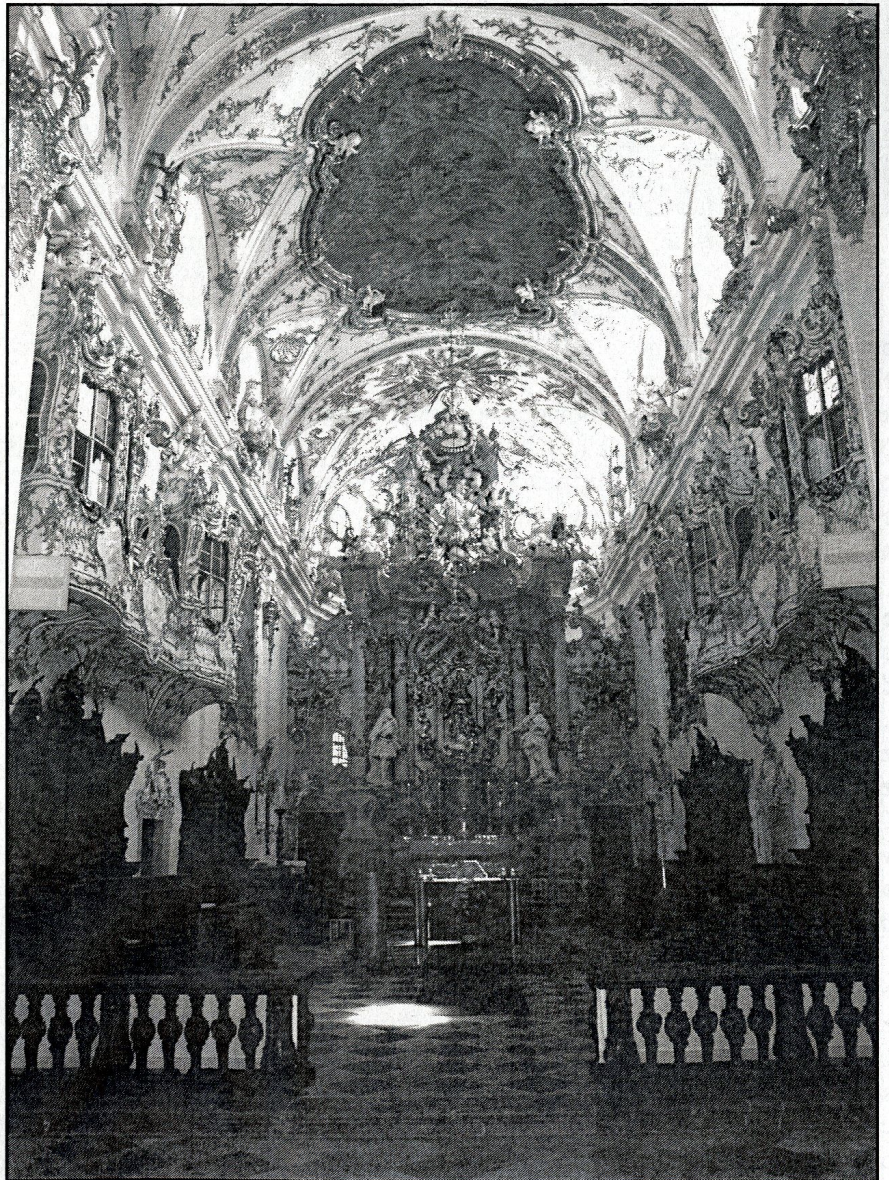
Po tej historii przejdźmy do zwiedzania. Nasza wędrówka po mieście rozpoczęła się od najbardziej znanego zabytku – katedry św. Piotra (budowa od XII w.). Jej dwie strzeliste wieże górują nad Starówką, a sama świątynia jest najpiękniejszą budowlą gotycką Bawarii. Piękno katedry, jej ażurowych wież, figur na fasadzie i we wnętrzu jest tak wspaniałe, że poświęcę jej opisowi cały odcinek

wspomnień. Mimo wszystko wydaje mi się, że jeszcze nieco jej brakuje do wspaniałości czterowieżowej katedry w Bambergu, którą odwiedziłem w ubiegłym roku, a szczególnie dużego placu, z którego możnaby,

jak w Bambergu, podziwiać jej dostojność w całej okazałości.

My najpierw podziwialiśmy fasadę katedry z zewnątrz, a potem weszliśmy do środka, aby zobaczyć wspaniałość jej wnętrza. Zajęło nam to pewnie z godzinę. Piękny jest „śmiejący się anioł” oraz posągi konne św. Marcina i Jerzego. Po obejrzeniu wnętrza udaliśmy się na odpoczynek w kafejce położonej „z tyłu” świątyni, w pobliżu romańsko-gotyckiej świątyni św. Ulryka, obecnie siedziby Muzeum Diecezjalnego.

Następną część zwiedzania rozpoczęliśmy od rzutu oka na „Alter Kornmarkt”, obszerny plac położony za katedrą. Wstąpiliśmy do kościoła zwanego „Alte Kapelle” i od razu zachwyciło nas piękno rokokowych zdobień wnętrza. Niemieckie rokoko jeszcze wiele razy później syciło nasze oczy feerią pastelowych barw fresków, ołtarzy, kolumn, pilastrów



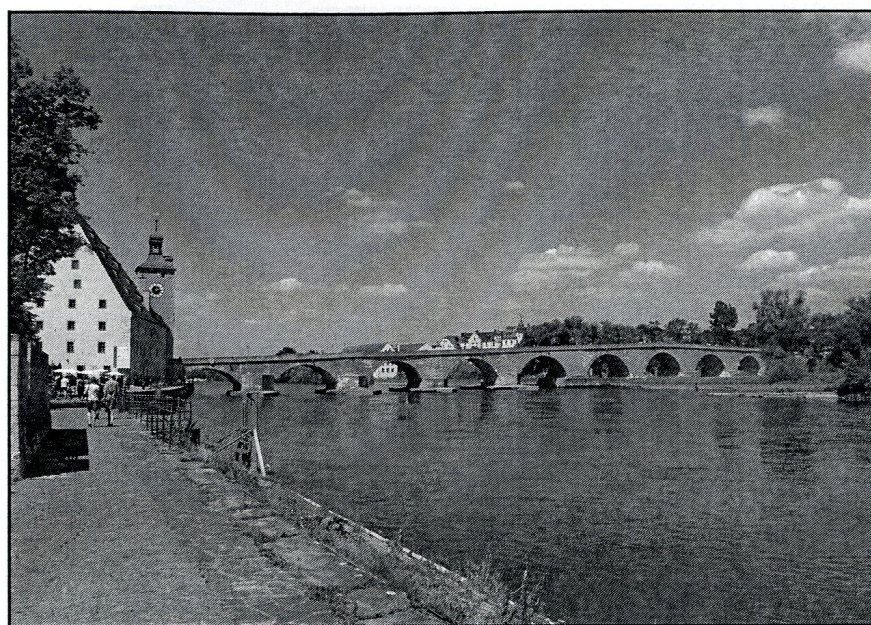
Urzekające wnętrze „Alte Kapelle”

czy ściennych stiuków.

Potem dalszy spacer prowadził w kierunku brzegu Dunaju. Rzeka ta w tym miejscu jest jeszcze stosunkowo wąską, ale niezwykle malowniczą. Najpiękniejszym miejscem nad Dunajem są okolice mostu „Steinerne Brücke” (Kamienny Most). Jest on swoistym majstersztykiem, szczytowym osiągnięciem techniki średniowiecza. Został zbudowany już w XII wieku i w tym czasie był jedynym bezpiecznym i ufortyfikowanym mostem na całej długości rzeki, która przecież płynie przez ponad 2000 kilometrów. Wpływało to na rozwój miasta, bo gromadziło się tu mnóstwo kupców, żołnierzy, wędrowców, pielgrzymów pragnących przedostać się bezpiecznie na drugi brzeg.

Koło mostu znajduje się kilka ciekawych budowli. Po pierwsze jest to „Historische Wuerstkueche”, mała kuchnia dla budowniczych mostu i podróżujących. Mimo kilkuset lat istnienia nie zmieniło się podobno „menu” tej jadłodajni i tak jak przed wiekami nabyć w niej można jedynie zupę ziemniaczaną i kielbaski ratyzbońskie z musztardą i kiszoną kapustą. Niestety, nie wypróbowaliśmy tych specjalów, bowiem mieliśmy zamówiony obiad w domu sióstr w Ratzbonie.

Drugim ciekawym budynkiem koło mostu jest XVII wieczny „Salzstadel” (skład soli). Ma on aż 7 pięter i trójkątny szczyt, co sprawia, że jest bardzo ładny, a jego wysokość powoduje,



Widok na Kamienny Most

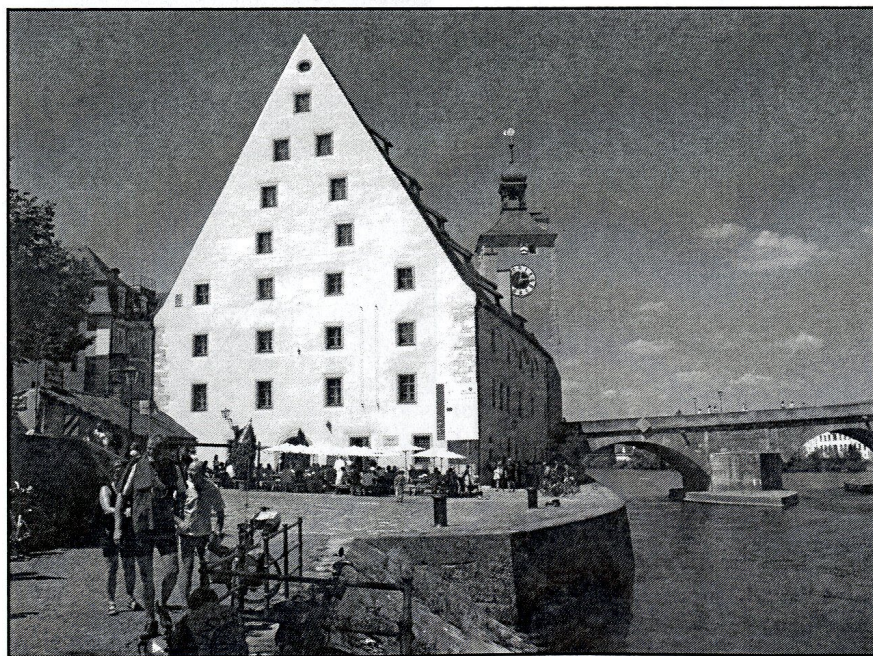
że – jak sędzę – był najwyższym budynkiem miasta, oprócz świątyni, czyli średniowiecznym wieżowcem. Ponadto nad wejściem na most zachowała się ładna wieża wartownicza („Brueckenturm”). Sam most wyłączony jest z ruchu kołowego i jedynymi pojazdami, które się tu poruszają są rowery. Z mostu roztacza się piękny widok na katedrę, wieżę mostową, skład soli i inne miejskie budowle. Skorzystaliśmy z dobrej pogody i przez kilkanaście minut delektowaliśmy się widokiem panoramy miasta.

Z najważniejszych obiektów pozostał nam jeszcze do zobaczenia Stary Ratusz i główny plac, zwany tu „Haidplatz”. Stary Ratusz to budowla gotycka, mieszcząca się przy niewiel-

kim „Kohlenmarkt”, przez co nie za bardzo można objąć go wzrokiem. Popatrzyliśmy tylko na jego fasadę, piękny okienny wykusz i mnóstwo turystów z różnych krajów czekających na wejście do środka. Z kolei „Haidplatz” okazał się większym placem ze stojącymi dookoła dekorowanymi kamieniczkami, ozdobionymi wieżami, świadczącymi o potęgze ich dawnych właścicieli. Przypomniało mi się tokańskie San Gimignano, w którym też jest wiele wież, choć te włoskie są starsze i bardziej surowe w wyglądzie niż bawarskie...

Nasze zwiedzanie musiało być pospieszne, bo o godzinie 14. byliśmy umówieni na obiad. W Ratzbonie pracują siostry ze wspólnoty Służebnic Krwi Przenajświętszej i tam udaliśmy się na odpoczynek, z naszym przewodnikiem, br. Janem Marią. W domu zakonnym spożyliśmy bawarskie kielbaski w zestawie z ziemniakami „puree” i poznaliśmy dwie siostry: przełożona w średnim wieku jest Rosjanką, o korzeniach częściowo żydowskich, nawróconą w Polsce w czasie studiów, a druga siostra Niemką z Bawarii. Pierwsza zna język polski doskonale, a druga nieźle, przez co rozmowa mogła się toczyć swobodnie.

Potem jeszcze mieliśmy godzinę, bo br. Jan musiał wracać na Mszę świętą do Aufhausen. Zwiedziliśmy więc opactwo św. Emmerama, które zostało założone około 700. roku przez benedyktynów, i które niegdyś było prężnym ośrodkiem naukowym. Świątynia, a właściwie kompleks



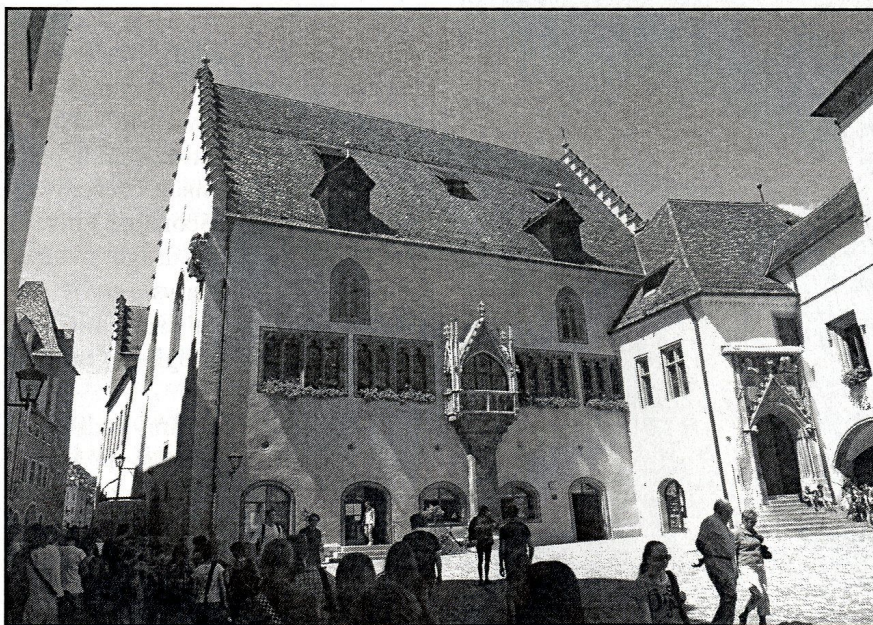
Skład soli - średniowieczny wieżowiec



Jadłodajnia „Wuerstkueche” - kilkaset lat tradycji



Nasza grupa na moście - w głębi katedra i inne zabytki



Stary Ratusz

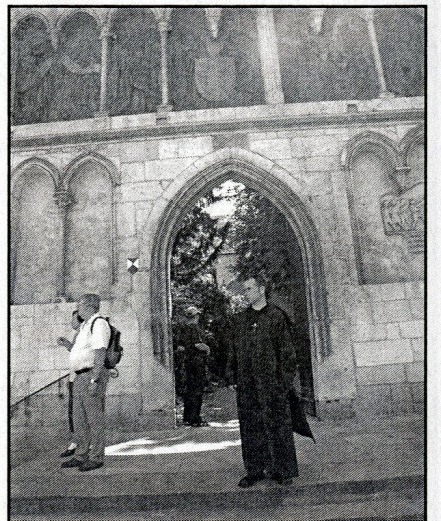
świętyń, wchodzących w jego skład, jest starsza od katedry i wiele jej elementów jest romańskich, czy nawet przedromańskich. Wszystko jednak niknie i blednie wobec rokokowych zdobień kościoła wykonanych przez słynnych braci Asamów. Na suficie znajdują się dwa potężne freski: męczeństwo św. Emmerama i gloryfikacja św. Benedykta. Wybór tych motywów jest jasny: Emmeram to męczennik z czasów misji chrześcijańskich w tym mieście, a Benedykt to założyciel zakonu, który tu działał.

Niestety nie wystarczyło nam czasu i sił, aby zwiedzić inne zabytkowe świątynie: „Mariae Laeng Kapelle”, „Jakobskirche”, „Dreieinigkeitskirche”; muzea: Diecezjalne, Skarbów Katedry, Historyczne, ani zapoznać się z pamiątkami po najślawniejszych mieszkańców tego miasta – renesansowym malarzu Albrechtie Altdorferze i fizyku Jana Keplerze. Jak już nieraz pisałem, zwiedzanie bardzo ciekawych miejsc wymaga decyzji – co zwiedzamy, a co opuszczamy. Myślę, że następnym razem uda mi się zobaczyć trochę więcej. A o bogactwie zabytków katedry napiszę jeszcze w kolejnym odcinku.

Ks. Tomasz Grzywna



Haidplatz i jedna z wież



Br. Jan Maria na tle portalu opactwa św. Emmerama

Jak Pan Bóg mówi?

Jakim językiem – mógłby ktoś zapytać. Czy ktoś może słyszał jakieś słowa czy dźwięki, czy je dobrze zrozumiał? A może stanął przed kimś w postaci ludzkiej? To byłoby zbyt proste!

Czytamy w Piśmie Świętym: „PAN przemówił do mnie następującymi słowami: *Co widzisz, Jeremiaszu?*” (Jr 1,11); „PAN przemówił do Jonasza...” (Jon 1,1). Co to znaczy, że „przemówił?” Prorok Amos miał „widzenie dotyczące Izraela” (Am 1,1) mówiące o tym, że „PAN zagrzmi z Syjonu, wyda swój głos z Jerozolimy...” (w. 2). Jak ci

prorocy słyszeli słowa Boże? Tu nie chodzi o widzenie w sensie fizycznym, ale o jakieś widzenie w sensie duchowym, nadprzyrodzonym, kiedy to dostrzegaliśmy głębię rzeczywistości nadprzyrodzonej. Widział to, co nie jest dostrzegalne dla oka, a słyszał to, co nie jest słyszalne dla ucha. To jakaś nienaturalna, ale nadprzyrodzona zdolność odczytywania tajemnic Bożych. Pan Bóg w jakiś sobie właściwy sposób wpływał na piszących, że słyszeli i widzieli, że pod wpływem Jego obecności i Jego działania otwierały się im oczy, jak uczniom w drodze do Emaus:

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu:

«Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet

ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Piśma nam wyjaśniał?» (Łk 24,13-32).

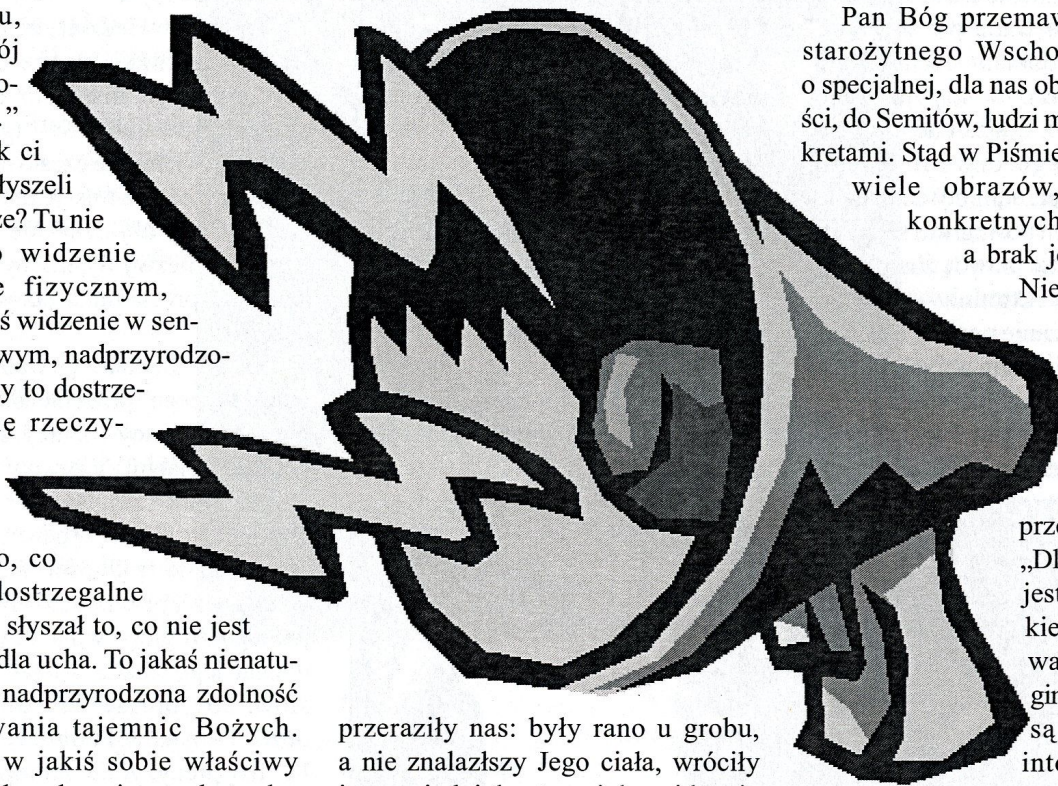
Trzeba raczej zapytać jak Pan Bóg oddziaływał na człowieka?

Pan Bóg przemawiał do ludzi starożytnego Wschodu, do ludzi o specjalnej, dla nas obcej mentalności, do Semitów, ludzi myślących konkretnymi. Stąd w Piśmie Świętym jest wiele obrazów, przeniósł, konkretnych wyobrażeń, a brak jest abstrakcji.

Nie sposób więc w s z y s t k o wyrazić językiem, odsłonić to, co człowiek czuje, przeżywa i myśli. „Dla Semity język jest mową (środkiem komunikowania się z drugim), ale „mową” są także gesty, intonacje, przerwany a nawet milczenie.

Semita jest czuły zarówno na słowa drugiego, jak i na wydarzenia i gesty, które uchodzą naszej uwadze i nie mają dla nas znaczenia. Słowa nie są więc dla niego wszystkim. Uzupełnia je gestami, symbolami, milczeniem. Nie docenia ich człowiek o mentalności zachodniej i często lekceważy, nie zdając sobie sprawy z tego, że swą żelazną logiką pojęć skępował wolność swego ducha”¹.

Bibliści powiadają, że **Pan Bóg** mógł przemawiać przez **milczenie**, czego przykładem może być przeżywanie miłości. W miłości nie zawsze ważne są słowa, wystarczy przebywanie z osobą ukochaną. Obecność jest



przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążyli, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się

także wyrazem komunikacji osobowej. Serce potrafi dostrzec bardzo wiele („Mały Książę”).

Pan Bóg przemawia przez **oślnienie**, przez zachwyt wywołany przeżywaniem piękna; przemawia przez **intuicję**, przez **domysł**, przez **przecucie**, przez **iluminację**, przez natychmiastowe oświecenie, które sprawia jasne postrzeganie prawdy.

Św. Tomasz mówi o trzech rodzajach przekazywania prawdy przez Pana Boga. Mówi o **wizjach zewnętrznych** (zmysłowych), **wewnętrznych** (wyobrażeniowych) oraz **intelektualnych**. **Wizja zewnętrzna** to odbiór treści za pomocą zmysłów (oczy, uszy), jak w przypadku wizji płonącego krzewu, do którego zbliżał się Mojżesz. Podobny przykład, to Samuel.

Wizja wewnętrzna: prorok „widzi” za pomocą wyobraźni (Izajasz, Ezechiel, Jeremiasz). Występują tu elementy wzięte z codziennego życia, np. pasterskiego czy rolniczego, aby poprzez te przedmioty codziennego użytku jakimi posługiwał się piszący, Bóg przekazał prawdę zbawczą.

Wizja intelektualna – to bezpośrednie przekazanie prawdy objawionej za pośrednictwem umysłu. Jest to oświecenie umysłu – pisze ks. M. Bednarz analizując myśli św. Tomasza. To najdoskonalszy rodzaj przekazywa-



nia prawdy. To określanie czy też przelewianie przeżyć, doświadczeń Bożego „dotknięcia”. To rodzaj przeżycia mistycznego, jak w przypadku świętych (Benedykt, Franciszek z Asyżu, Jan od Krzyża). Uczeni nazywają to „szczytem nadświadomości”². Takie przeżycia są dziełem łaski. To rodzaj bezpośredniego oglądania Boga. To rodzaj ekstazy uniesienia.

Człowiek pisze słowo Boże³.

Pismo Święte to zbiór „o niezwyklej różnorodności pod względem literackim: proza i poematy, opisy epickie i dokumenty prawnicze, fragmenty kronik historycznych i maksymy mądrościowe, prorocтва i teksty

apokaliptyczne, listy i opisy następujące po sobie bez widocznego porządku”. Jak wśród tej różnorodności znaleźć właściwy sens? Jak odczytać zawartą tam myśl?

Trzeba powiedzieć, że to, co Pan Bóg przekazał przez autorów natchnionych nie było łatwe do opisania, do „ubrania” tych treści w słowa. Wiemy, że często były to wizje czy przeżycia mistyczne. Bywało, że Pan Bóg objawiał się niekiedy w sposób niezwykle, trudny do kronikarskiego przekazania, jakbyśmy tego oczekiwali.

Ks. M. Bednarz powołuje się na przykład podany przez filozofa E. Fromma, a dotyczący różnicy smakowej pomiędzy białym a czerwonym winem. Gdyby tak zapytać smakosza, aby opisał tę różnicę, z pewnością miałby poważne trudności. Aby z nich jakoś wyjść, pewnie kazałby się napić jednego drugiego wina, aby samemu doznać jego smaku. Nieraz brak nam słów, aby opisać dokładnie świat doznań, smaków. Potrafimy opisywać bardzo precyzyjnie skomplikowane maszyny czy jakieś urządzenia, a nie potrafimy opisać precyzyjnie różnicy smakowej pomiędzy jednym a drugim winem. Tak samo byłoby z opisem uczuć, ich przeżywania. Z doświadczenia wiemy, jak nieraz trudno jest opisać swoje doznania, jak trudno jest dobrać słowa, których stale brakuje, a które w końcu nie oddają dokładnie tych przeżyć. Zawsze są jakieś trudności z przekazaniem tego, co przeżywamy, co dzieje się wewnątrz nas. Słowa są zbyt ubogie, aby mogły wyrazić mowę serca i uczuć.

Skoro tak trudno jest przekazać, opisać swoje uczucia, to czy łatwo było przekazać „mowę” Boga?



Czy łatwo było prorokowi przelać to na papier? Przejścia religijne są bardzo głębokie, trudne do opisania. Tu chodzi o kontakt z rzeczywistością pozaludzką. Ta „mowa” Boga do człowieka, była bardzo skomplikowana. Autor natchniony posługiwał się pojęciami, wyrażeniami, słowami, które były w jego zasobach intelektualnych. Próbował oddać to, co przeżył w kontakcie z Bogiem, próbował to przełożyć na język zrozumiały.

Objawienie Boże zostało więc przekazane poprzez ludzkie słowa. Do tego dochodziły własne przeżycia wewnętrzne, duchowe. Posługiwał się językiem używanym w tamtych czasach i w jego środowisku. Często był to język porównań, przenośni, obrazów, które dziś wymagają rzetelnego wytłumaczenia. Przekaz Boży i duchowe przeżycia autora natchnionego wzajemnie się na siebie nakładały, przenikały, tak, że trudno jest precyzyjnie oddzielić jedno od drugich. Myśl pochodzi od Pana Boga, ale forma przekazu od człowieka.

Różnicę pomiędzy treścią a formą najlepiej jest ukazać choćby na podstawie bajek biskupa Ignacego Krasickiego. Przytoczę kilka:

„Czegóż płaczesz? – staremu mówił czyżyk młody – Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody”.

„Tyś w niej zrodzon – rzekł stary – przeto ci wybaczę;

Jam był wolny, dziś w klatce – i dlatego płaczę” (Ptaszki w klatce).

„Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził;

Obili go nazajutrz, że pana obudził. Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;

Ten dom skradł; psa obili za to, że nie szczekał” (Pan i pies).

Bywa często zwiedzionym,

Kto lubi być chwalonym.

Kruk miał w pysku ser ogromny;

Lis, niby skromny,

Przyszedł do niego i rzekł:

„Miły bracie,

Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię!

Cóż to za oczy!

Ich blask aż mroczy!

Czyż można dostać

Takową postać?

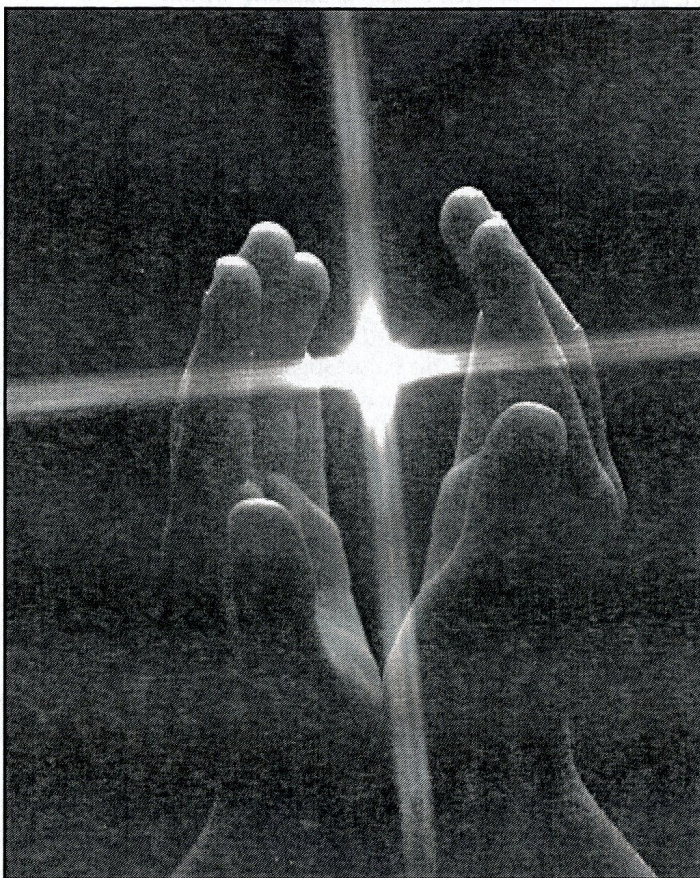
A pióra jakie!

Szklnięce, jednakie.

A jeśli nie jestem w błędzie,

Pewnie i głos śliczny będzie”.

Więc kruk w kantaty; skoro pysk



rozdział,

Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił (Kruk i lis).

Czytam na stronie internetowej analizę tej i innych bajek: „Bohaterami bajek Ignacego Krasickiego są najczęściej zwierzęta będące alegoriami i udzi, ich zachowań i cech charakteru. Przedmiotem (...) analizy jest bajka „Kruk i Lis” rozpoczynająca się przesłaniem „Bywa często zwiedzionym, Kto lubi być chwalonym...” Następnie poeta chcąc poprzeć swój morał przedstawia sytuację ilustrującą tę sentencję. Akcja utworu prawdopodobnie rozgrywa się w lesie bądź na jego skraju, gdzie głodny lis spotyka kruka mającego „... w pysku ser ogromny...”. Chytre zwierze postanawia tę sytuację natychmiast wyko-

rzystać. Aby utaić swe zamiary i zdobyć zaufanie ptaka zwraca się do niego zwrotem: „...Miły bracie...”. Zaczyna wychwalać jego wygląd zewnętrzny: „... Cóż to za oczy? Ich blask aż mroczy...” oraz zachwyca się jego lśniącymi piórami. Bezkrytyczny kruk, łasy komplementów i próżny wysłuchuje wszystkich pochwał skierowanych pod jego adresem. Nie pozostaje również obojętny na tak szyderczą prowokację, jaką jest głos

ptaka: „... Pewnie i głos śliczny...”. Dalej następuje dwuwiersowy fragment, w którym akcja nabiera tempa „...Więc kruk w kanty; skoro pysk rozdział, Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił...”. Kruk chcąc pochwalić się swym głosem, otworzy dziób zapominając o serze, który trzymał. Spadający ser pochwycił lis i uciekł. Naiwny i otumaniony pochwałami kruk przeciwstawiony został chytremu lisowi. Postacie zwierząt są alegoriami postaw ludzkich. Kruk odzwierciedla nam człowieka bezkrytycznego i „łasego” na pochlebstwa. Jest synonimem głupoty i próżności. Natomiast lis jest symbolem spryciarza wykorzystującego słabości. Bajka „Kruk i Lis” jest utworem narracyjnym; dłuższym

od innych bajek. Ukazuje ona świat pełen zła, chytrą jak również wykorzystywanie słabszych oraz ich naiwności. Odnosi się do wszelkich spraw życia XVIII wiecznej ojczyzny. Bo czyż w polityce bądź życiu nie brakowało takich kruków i lisów?. Na przestrzeni wieków nie wiele się zmieniło. Historia niejednokrotnie wskazuje nam osoby przebiegłe, chytre, żądne władzy oraz próżne – skłonne do nieuzasadnionego pochlebstwa. I właśnie na tym polega sztuka bajek.. Na ich ponadczasowym charakterze oraz uniwersalnej tematyce. Ich puenta zawarta jest w krótkiej, zobrazowanej scenie. Bajki te odnosiły się do rzeczywistości XVIII wiecznej, ale ich przesłanie jest uniwersalne, ponieważ dotyczą natury ludzkiej, która nie ulega zmianie”.

W tych bajkach chodzi o jakieś

przesłanie, morał, więc treści ich nie należy brać dosłownie. To są bajki – taki jest rodzaj literacki tych utworów. W Piśmie Świętym niektóre opowiadania są zmyślane, ale po to, aby oddać rzeczywistość, jak choćby opis stworzenia świata czy opis raju. Autor natchniony chce nas pouczyć, że cały świat pochodzi od Pana Boga, On jest Stwórcą świata. Opis stworzenia świata to hymn pochwalny na cześć Boga Stwórcy. To nie jest podręcznik geologii czy astronomii, gdyż autorowi chodziło o początek istnienia świata, o jęgo Autora – Kreatora.

Pismo Święte przez swoich autorów pragnie nam ukazać czym jest wieczne szczęście czyli zbawienie. Bardzo trafnie pojęcie szczęścia nakreśliła poetka w habicie, s. Magdalena, nazaretanka:

*„Był sobie las, zielony las, a w lesie sejm burzliwy,
bo zwierząt chór prowadził spór,
co znaczy być szczęśliwym.
Więc bury miś, kudłaty miś pomedytował krótko:*

szczęśliwym być to miodek pić i mieć porządne futro.

*Pracować wciąż i piąć się wzwyż –
orzekła mała mrówka,
a ślimak rzekł: mieć własny dom
z garażem i ogródkiem.*

A polny wiatr – obieżyświat przyleciał z końca świata:

*szczęśliwym być to znaczy żyć,
nie robić nic i latać.*

Zasepił się posepny sęp i rzecze zasepiony:

*a czy ja wiem? Szczęśliwszy ten,
kto ma silniejsze szpony.*

*Przyleciał kos i zabrał głos, i rzekł
niewiele myśląc:*

*szczęśliwym być to z losu drwić i gwizdać
na to wszystko.*

*Aż nagle ktoś na pomysł wpadł
wśród sporów i dociekań:*

*a może by, a może tak zapytać też
człowieka?*

*I właśnie tu, aż mówić wstyd,
skończyła się ballada,*

*bo człowiek siadł, w zadumę wpadł
i nic nie odpowiada”.*

Szczęście ma wiele imion. Nawet sam człowiek nie jest w stanie dokładnie określić czym jest szczęście, a jednak trzeba próbować go określić. Obok spraw posiadania, majątnych, do szczęścia zapewne potrzebna jest dobroć, miłość, zrozumienie, zgoda w rodzinie, wzajemny szacunek, odniesienie do Pana Boga. Człowiek od zawsze zastanawia się nad szczęściem, marzy o szczęściu i w sposób różny je opisuje.

Podobnie było z pisarzami biblijnymi, którzy szukali sposobów jak opisać wieczne szczęście czyli zbawienie. Czasem te opisy wydają się być zbyt proste, nawet szokujące, ale w jakiś sposób przybliżające pojęcie wiecznego szczęścia. Szczęście wieczne porównywane jest do **posiłku i uczyty**. Posiłek jest pojęciem wspólnym, powszechnym wśród wszystkich kultur, ras i narodów. Sam Pan Jezus odwołuje się do posiłku:

„abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole” (Łk 22,30). Stół jest znakiem zbratania, przyjaźni, wzajemnego szacunku, wspólnie przeżywanej radości, a także sytości. Człowiek nie jest skazany na samotność, ale znajduje się w gronie swoich najbliższych przyjaciół.

Królestwo niebieskie, wieczne szczęście jest porównywane do pokoju. Pokoju wszyscy oczekują, choć nieraz opacznie go pojmują. Prorok Izajasz kreśli czasy pokoju, kiedy to wojownicy „swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy” (2,4). Pokój jest symbolem dostatniego życia, wyrazem bezpieczeństwa, wzajemnej życzliwości, usłużności, bo „naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (2,4).

Wyrazem szczęścia, jego symbolem jest muzyka, śpiew czy przebywanie z Bogiem. Są to wartości, które człowiek ceni. Te wartości są jednak tylko cząstkowe, niepełne, ograniczone, ale one podprowadzają nas w lepsze zrozumienie czym jest wieczne szczęście. Ono jest pełnią szczęścia. Przez te obrazy, poprzez analogie, poznajemy prawdziwe szczęście. Jednak choćby najbardziej trafne określenia nie oddadzą tego, czym jest wieczne szczęście, zbawienie. Mistrzowsko ujmuje to św. Paweł: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Obrazy biblijne przybliżają nam zrozumienie pełnego szczęścia. Szczęście wieczne jest wspanialsze od naszych wyobrażeń czy marzeń.

Tak mówili ludzie tamtych czasów, określonych epok, takim posługiwali się językiem, takimi określeniami, podobnie jak i my także jesteśmy bezsilni, aby ukazać wieczne szczęście, jego głębię. Pan Bóg posłużył się ułomnością słów ludzkich, aby ukazać swoje bogactwa i nieskończoną miłość do człowieka.

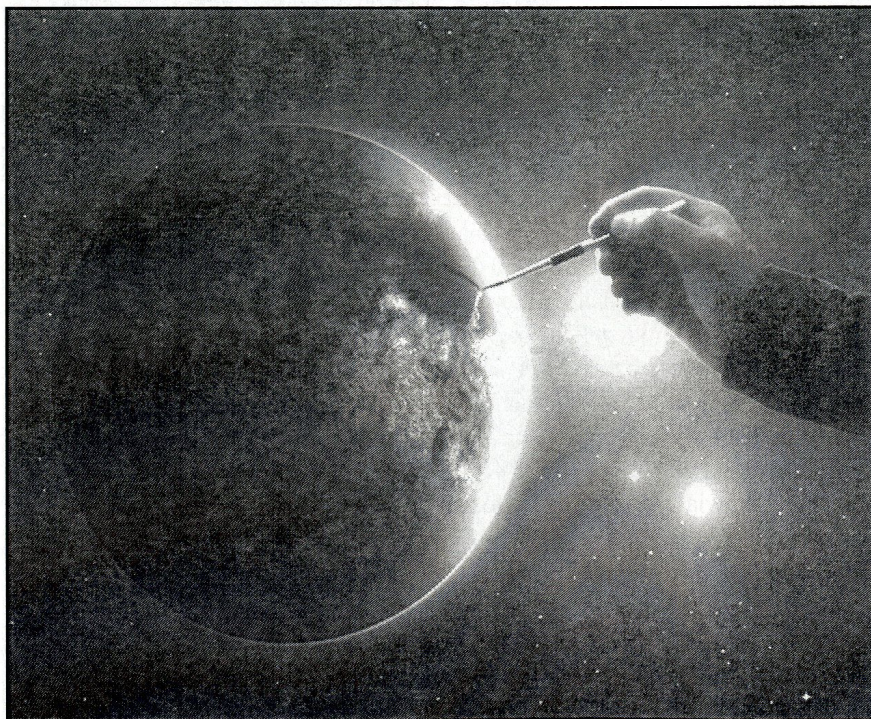
ks. Andrzej Skiba

Przypisy

1 M. Bednarz, dz. cyt., s. 24.

2 Tamże, s. 26.

3 Na podstawie opracowania ks. M. Bednarza



Z woli Opatrzności Bożej i Maryi dane mi było pielgrzymować do Sanktuariów Maryjnych Europy

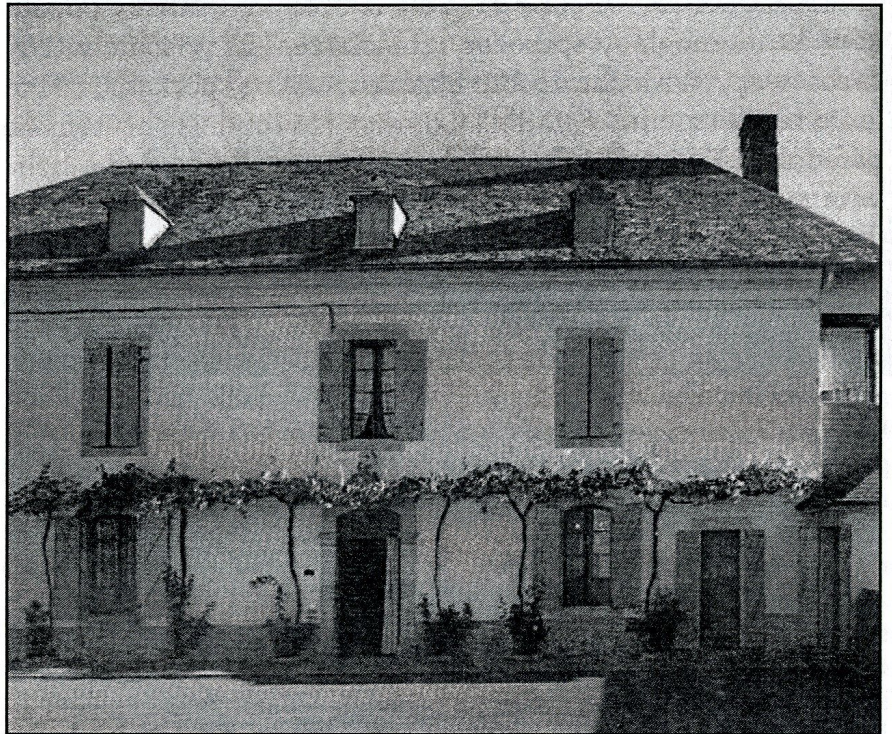
Lourdes

(C.d. z poprzedniego numeru)

Bartres — z dala od najbliższych

Osada Bartres, oddalona od Lourdes o cztery kilometry, to jedno z najbardziej urzekających miejsc pamiętających Bernadetę. Niewiele się zmieniło w tutejszym krajobrazie od czasów Bernadety. Dlatego okolica ta oferuje możliwość refleksji i modlitwy w ciszy i spokoju, z dala od tłumów.

W domu Marii Lagues można zwiedzać pokój, w którym mieszkała Bernadeta. Tu przebywała jako małe dziecko: nie w pełni świadome, lecz z pewnością odczuwające tęsknotę za mamą, tatą, znajomymi ścianami rodzinnego domu. Tu powróciła, by odciążyć rodziców i własną pracą zarobić na chleb. Może zmywała naczynia, szorowała garnki, zamiatała i myła podłogę. Wieczorami słuchała prostych, pobieżnych nauk katechizmowych. Możliwe, że niewiele z nich rozumiała, może zmęczona zasypiała w czasie tych „lekcji”, ale z pewnością już wówczas ugruntowywała się jej



szczerą pobożność. Ściany tego domu wysłuchały zapewne wielu modlitw Bernadety; może były świadkiem jej łez, bo dziewczynka bardzo tęskniła za bliskimi. Marzyła o przystąpieniu do pierwszej Komunii świętej. Pani Lagiies obiecywała, że będzie ją posyłać na katechezę do parafii.

Rzeczywistość

okazała się odległa od obietnic. Czasu na naukę nie miała Bernadeta zbyt wiele. Za to zajęć w domu i w owczarni — niemało. Skończyło się więc na niezbyt gruntownych katechezach domowych. Warto wspomnieć o tamtych niespełnionych nadziejach Bernadety, nawiedzając kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

W roku 2000, przy okazji Wielkiego Jubileuszu Odkupienia został otwarty dla pielgrzymów pieszy szlak z Bartres do Lourdes „śladami Bernadety”. Wcześniej pielgrzymi w grupach lub indywidualnie przebywali tę drogę, pokonując wiele niedogodności, niekiedy nawet nieco ryzykownych. Zadbano więc o to, by trasę uczynić jak najbezpieczniejszą, a jednocześnie jak najlepiej dostosowaną do głębszego przeżywania doświadczenia pielgrzymiego.

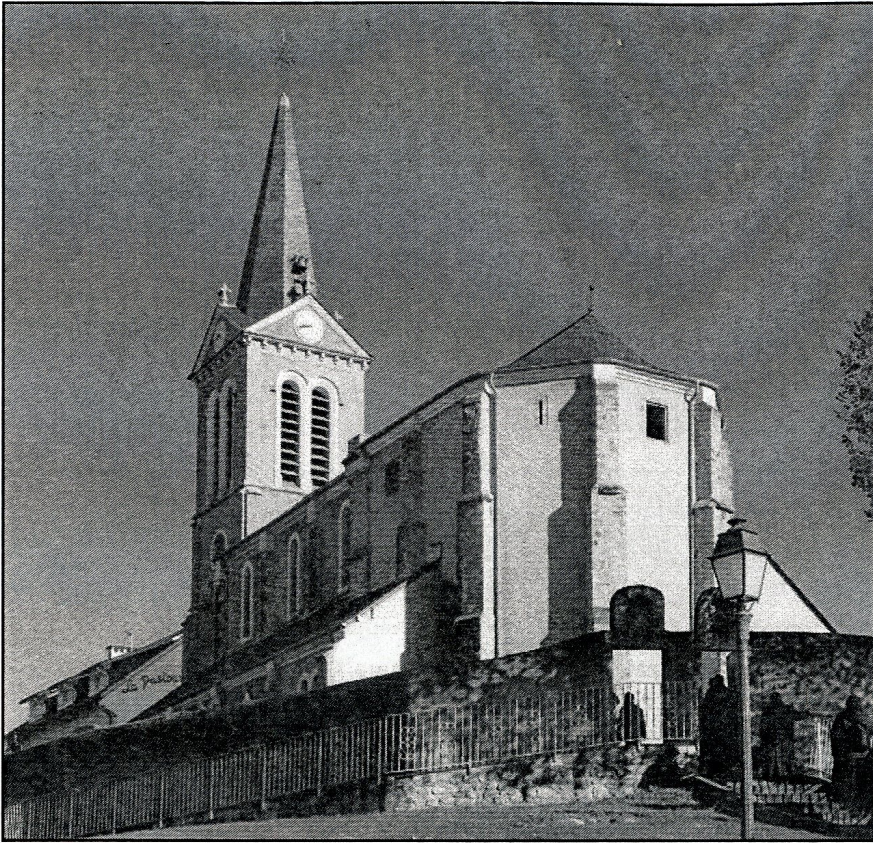
Przy dawnej owczarni — kamiennej, pokrytej słomą szopie pośród łąk i pastwisk — można zatrzymać się



Dom Marii Lagües, widok z zewnątrz (na stronie obok);

wnętrze:
pokój, w którym mieszkała Bernadeta





na dłuższy lub krótszy postój. Tu dni Bernadety upływały pośród nieskomplikowanych, lecz męczących i nieco nużących zajęć.

Miejsce to wydaje się małą pustelnią. Przywodzi na myśl Bernadetę z różańcem w dłoni — nigdy przecież się z nim nie rozstawiała — szepczącą modlitwy, które w sposób dla niej samej niezauważalny przysposobiły jej duszę do odkrywania niebiańskich tajemnic.

Dalej można pójść prosto, ścieżką, która prowadzi do stacji drogi krzyżowej wzdłuż ulicy du Coudet. Po przejściu paru kroków dochodzi się do rozwidlenia dróg; tam należy skręcić w ulicę du Bedout, która wiedzie w dół, ku uliczkom Lourdes. Wyżej można przejść przez teren prywatny otwarty dla pielgrzymów. Wedle relacji starszych mieszkańców, brat Bernadety chadzał tamtędy w odwiedziny do siostry. Dalej trasa wiedzie ścieżką Saint Pauly, ścieżką Lannedarre, ulicą de Bretagne, do skrzyżowania z ulicą de Pau, którą dochodzi się do wylotu ulicy Docteur Boissarie. Stąd już tylko kilkaset metrów dzieli pielgrzymów od Groty Objawień.

„Czy zechcesz tu przychodzić?”

Masyw skalny zwany Massabielle („stara skała”) wznosi się na wysokość około trzydziestu metrów,

w niewielkiej odległości od rzeki Gave. Skała jest chropowata, porośnięta krzewami. Naturalne wydrążenie u jej podnóża tworzy niszę o wysokości około czterech metrów, szerokości niecałych dziesięciu i głębokości dziewięciu i pół metra. Pochyłe sklepienie zniża się w głębi i łączy z piaszczystym, morenowym podłożem przypominającym klepisko. W czasach Bernadety tę mroczną, wilgotną, pełną błota jaskinię miejscowi nazywali „świńską jamą”, bo wypasający świnie chronili się tam ze swymi trzodami.

W mglisty, zimny poranek, 11 lutego 1858 roku Bernadeta stanęła nad brzegiem kanału. Zawahała się. Nie chciała zamoczyć pończoch. Pomyślała, że chyba je ściągnie i dalej pójdzie boso.

Obrazek mało przyciągający. Do tego jeszcze budzący niemiły dreszcz. Po cóż ktoś o zdrowych zmysłach miałby w środku zimy wchodzić boso do lodowatej wody? Zwłaszcza będąc wyraźnie zabiedzoną nastolatką... Chyba nie dla rozrywki, dla zabawy, nie dla kaprysu?

Rzeczywiście, powody są całkiem przyziemne. W domu jest zimno, a pieniędzy na opał brakuje. Trzeba zbierać chrust. Nie w sąsiedztwie, gdzie najbliżej. Wiadomo przecież, że nie wolna wyciągać ręki po cudze. Należy zadać sobie trochę trudu i przeszukać miejsca u zbiegu rzeki

i strumienia, bo tam woda znosi na brzeg opadłe gałęzie i przeróżne śmieci. Przy odrobinie szczęścia można znaleźć nawet jakieś rzeczy, które nadają się do sprzedania. Liczy się każdy grosz, bo i na chleb pieniędzy nie zawsze wystarcza. Tym razem już na pierwszy rzut oka widać, że po jednej stronie kanału wszystko wybierane. Jest szansa, że po drugiej coś jeszcze się znajdzie. Koleżanka i siostra już tam poszły; na pewno zbierały choć trochę. Bernadeta wzdryga się jednak na samą myśl o zamoczeniu stóp. Przemoczone nogi - przeziębienie gwarantowane.

Nagle od strony groty słyszy jakiś dziwny odgłos. Szum. Jakby szelest liści poruszanych silnym wiatrem. A jednak nie — gałęzie są nieruchome. Podnosi głowę i widzi dziwne światło. W tej samej chwili w obłoku światła dostrzega postać kobiecą. Jakaż piękna Pani! Ubrana na biało, w suknię z niebieską szarfą, a na każdej z Jej stóp spoczywa złota róża. W rękach trzyma różaniec, a jego paciorki połączone są łańcuszkiem o złotych ogniwach.

Bernadeta sięga do kieszeni, by wyjąć swój różaniec. Próbuje się przeżegnać, ale nie może podnieść ręki do czoła. Piękna Pani czyni znak krzyża. Po chwili udaje się to także Bernadecie. Zaczyna się modlić na różańcu. Pani przesuwa paciorki swego różańca, ale nie porusza ustami. Kiedy dziewczynka kończy modlitwę, Pani znika.

Kim była tajemnicza Pani? Czego mogła chcieć? Bernadeta nie wiedziała. Pani trzymała w ręku różaniec. Przeżegnała się znakiem krzyża świętego. Nie mogła więc mieć żadnych złych zamiarów. Była bardzo piękna. Tak pięknej osoby Bernadeta nigdy jeszcze nie widziała. Przyglądając się Jej, czuła nieziemski spokój. Mogłaby patrzeć na Nią i patrzeć bez końca. Dlatego miejsce, w którym zobaczyła Ją po raz pierwszy, przyciągnęło ją ponownie trzy dni później.

Niedziela 14 lutego

Bernadeta czuje, że jakaś wewnętrzna siła każe jej iść do Groty. Lecz jednocześnie wie, że nie powinna sprzeciwiać się rodzicom, którzy po tym, co zdarzyło się w czwartek stanowczo zabronili jej tam wracać.

Prosiła jednak usilnie, i w końcu mama pozwoliła jej pójść. Żeby czuć się pewniej, Bernadeta wzięła ze sobą wodę święconą.

Przybywszy na miejsce, zaczyna odmawiać różaniec. Gdy kończy pierwszą dziesiątkę, widzi tę samą postać, która ukazała się jej przed trzema dniami. Kropi w jej kierunku wodą święconą. Pani uśmiecha się i skłania głowę. Kiedy dziewczynka kończy modlitwę różańcową, Pan znika.

Czwartek 18 lutego

Bernadeta znów idzie do Groty. Także tym razem trudno było uzyskać zgodę rodziców, ale mamę zdołała przekonać jej pracodawczyni, pani Milhet, która obiecała, że uda się tam razem z Bernadetą.

Po raz pierwszy Pani przemawia. Bernadeta pokazuje ołówek i kawałek kartki, prosząc, by napisała na niej swoje imię. Pani odpowiada: „To nie jest konieczne”. I dodaje:

„Nie obiecuję ci, że uczynię cię szczęśliwą na tym świecie, lecz na tamtym”. „Czy zechcesz być tak łaskawa i przychodzić tutaj przez piętnaście dni?” — pyta na koniec.

Piątek 19 lutego

Pani pojawia się po raz kolejny, na krótko. Nie wypowiada ani słowa. Podczas wizji Bernadeta trzyma w ręku zapaloną poświęconą świecę.

Sobota 20 lutego

Wizja przebiega w milczeniu, lecz Pani uczy Bernadetę osobistej modlitwy. Dziewczynka czuje, że ogarnia ją wielki smutek.

Niedziela 21 lutego

Pani ukazuje się Bernadecie wczesnym rankiem. Około stu osób jest obecnych w miejscu objawienia. Po zakończeniu wizji komisarz policji Jacomet przesłuchuje Bernadetę. Chce, by opowiedziała, co widziała przy Grocie. Bernadeta powtarza ciągle to samo: Aquero („Ową Panią”).

Wtorek 23 lutego

W otoczeniu stu pięćdziesięciu osób Bernadeta udaje się do Groty. Podczas wizji zostaje jej objawiona tajemnica „tylko dla niej samej”.

Środa 24 lutego

Przesłanie przekazane przez Panią: „Pokuty! Pokuty! Pokuty! Módlcie się do Boga za grzeszników! Całujcie mię dla odkupienia grzeszników!”.

Czwartek 25 lutego

Podczas wizji Pani mówi do Bernadety: „Idź do źródła napij się i obmyj”.

W miejscu wskazanym przez Panią

dziewczynka nie widzi żadnego źródła, lecz posłusznie pochyla się do ziemi i szuka choćby kropli wody. Zachowuje się jak obłąkana. Zaczyna drapać ziemię paznokciami, podnosi do ust ubłocone ręce, twarz ma umazaną błotem. Nieustępliwie grzebie w błotnistej kałuży. Z chwili na chwilę wody zaczyna się przybywać. Dziewczynka próbuje jej zaczerpnąć. Próbuje się napić, pluje. Raz, drugi, trzeci. Ale za czwartym razem w zagłębieniu dłoni pozostaje odrobina czystej, przejrzystej, krystalicznej wody: jest jej dość, by Bernadeta mogła się napić.

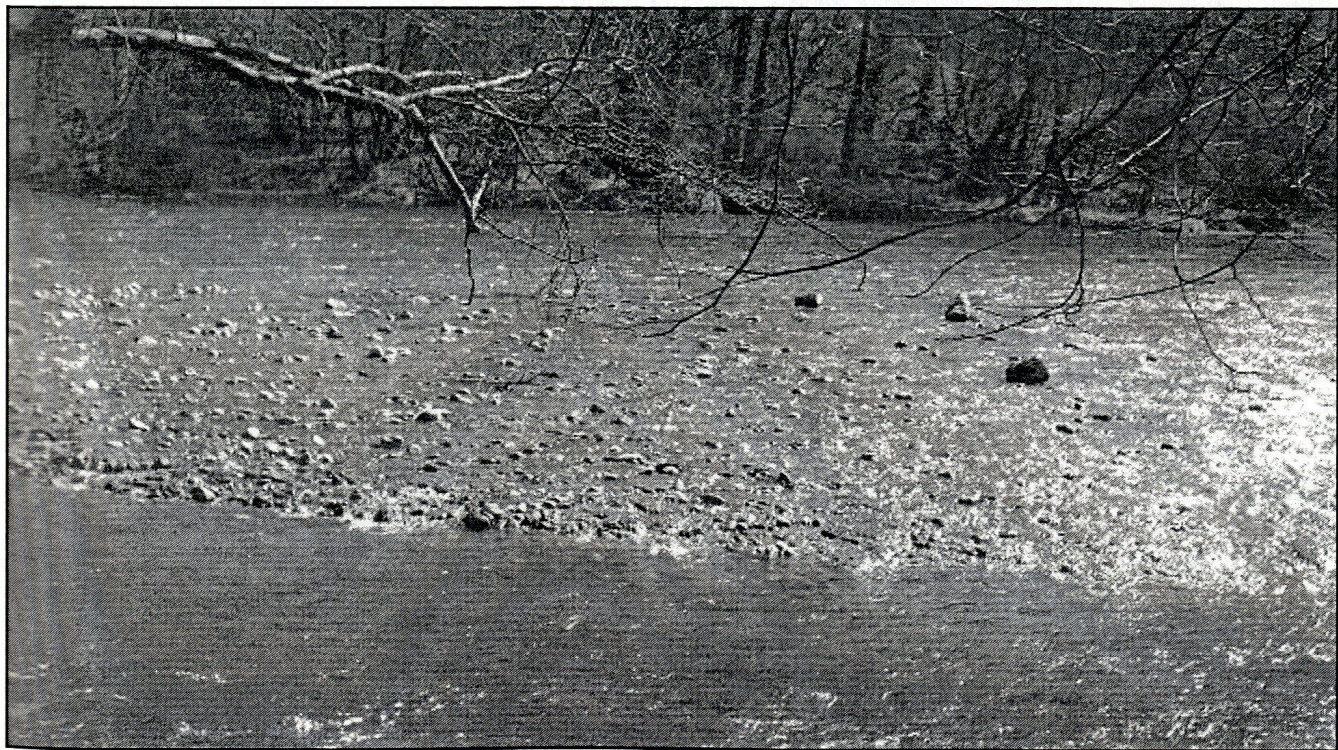
Na miejscu objawień obecnych jest około trzystu osób. Bernadeta opowiada: „Powiedziała mi, żebym poszła napić do źródła. (...) Znalazłam tylko trochę zmaconej wody. Za czwartym razem mogłam się napić. Kazała też jeść trawę, która rosła w pobliżu źródła. Następnie wizja się skończyła. Potem odeszłam”. Ludzie z tłłu zwracają jej uwagę: „Wiesz, co zrobiłaś? Teraz wszyscy będą mówić, że jesteś obłąkana”. Odpowiedź Bernadety jest krótka: „To za grzeszników”.

Sobota 27 lutego

Przy Grocie obecnych jest około ośmiuset osób. Wizja przebiega w milczeniu. Bernadeta pije wodę ze źródła i czyni te same co poprzednio gesty pokuty.

(C.d.n.)

oprac. Stanisław Rocha



Ogłoszenia duszpasterskie 29.08.2010 r.

1. Dziś już po raz ostatni wakacyjny rozkład Mszy świętych. W przyszłą niedzielę nie będzie już Mszy św. o godzinie 20.00 natomiast wraca Msza św. o godz. 16.00.

2. Dziś nabożeństwo różańcowe o godzinie 17.30.

3. W tym tygodniu rozpoczyna się Nowy Rok Szkolny. Z tej okazji zapraszamy dzieci i młodzież na spowiedź, aby wszyscy mogli rozpocząć naukę z czystym sercem. Spowiadać będziemy we wtorek, w przeddzień rozpoczę-

cia Roku Szkolnego, o godzinie 17.00. We środę Msze święte dla szkół: dla LO nr 2, ZS nr 5 oraz Gimnazjum nr 2 o godz. 8.00, a dla SP nr 2 im. św. Kingi o godz. 9.00. LO nr 1 będzie miało Mszę św., jak zwykle, w kaplicy św. Maksymiliana.

4. We środę wieczorem o godzinie 19.00 Msza św. w rycie trydenckim.

5. W tym tygodniu także I czwartek, piątek i sobota miesiąca. We czwartek spowiadamy w Stróżach i Płowcach o godz. 16.00, a o 17.00 w naszym

kościółce. W piątek spowiedź w godzinach 6.30 – 8.00 oraz 16.00 – 18.00. W piątek i sobotę nawiedzimy chorych, według dotychczasowego grafiku.

6. W sobotę nabożeństwo fatimskie. O godzinie 17.15 odmówimy różaniec fatimski. O godzinie 18.00 będzie Msza święta połączona tym razem z uroczystościami Rocznicy Porozumień Sierpniowych, a po Mszy św. procesja fatimska. Zapraszamy wszystkich parafian.

Intencje w tygodniu 30.08 - 5.09.2010 r.

Poniedziałek, 30.08

6.30 + Michał Daniłow

7.00 + Roman 1 r. śm.

7.30 + Stanisława (f) 2 r. śm.;

+ Andrzej, Władysław i Katarzyna

18.00 1. + Zbigniew (koniec greg.)

2. + Joanna

Wtorek, 31.08

6.30 + Janina

7.00 dziękczynna za dotychczasowe

życie z prośbą o błogosławieństwo

Boże i Jego opiekę dla Anny

7.30 + Jadwiga Kulisz 13 r. śm.

18.00 1. + Ludwik 20 r. śm.

2. dziękczynna w 25 r. ślubu Anety

i Andrzeja Adamskich z prośbą

o błogosławieństwo Boże i opiekę

Matki Najświętszej

Środa, 1.09

6.30 + Bronisława (f) i Stefan

7.00 + Jan Kuna (pocz. greg.)

7.30 ++ Rodzice: Bronisława (f) i Jan

18.00 1. + Stanisława (f) Szczudlik (pocz. greg.)

2. Wojciech i Anna Raczyńscy

3. + Stanisława (f) Kwater

19.00 Msza św. trydencka: o nawró-

cenie serc ludzi odpowiedzialnych

za losy Ojczyzny

Czwartek, 2.09

6.30 + Stefania (f)

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Stanisława (f-greg.)

18.00 1. + Katarzyna Kielar; + Józef

i Eleonora Ferenc

2. + Stefan

3. Henryka (f) i Wacław

Piątek, 3.09

6.30 + Gertruda Pikor

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Krystyna i Mieczysław Struś

18.00 + Stanisława (f-greg.)

2. + Grzegorz Pańsko 6 r. śm.; + Jacek

Grzegorzcyk

3. + Jan Krawczyk i + Michał Drwięga

Sobota, 4.09

6.30 + Stanisława (f-greg.)

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Halina Kandefor

18.00 1. Msza św. w rocznicę Porozu-

mień Sierpniowych

2. o tryumf Niepokalanego Serca

Maryi

3. + Tadeusz

Niedziela, 5.09

6.30 za paraf.

8.00 + Józef Futoma 2 r. śm.

9.30 + Stanisława (f-greg.)

11.00 + Helena Zapotoczny

12.30 + Jan (greg.)

16.00 o zdrowie i błogosławieństwo

Boże dla siostr z Róży św. Józefa

18.00 dziękczynna w 1. rocznicę ślubu

Katarzyny i Daniela z prośbą o Boże

błogosławieństwo

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia